



SĘDZIOWIE
PZPS

BIULETYN POLSKICH
SĘDZIÓW SIATKARSKICH
Nr 11 (4/2018)

W TYM WYDANIU BIULETYNU M.IN.:

JACEK SĘK

Rozmowa z byłym sędzią i obecnym wiceprezesem PZPS

>>> Czytaj na str. 3-5

KONIEC KARIERY

Finisz szczerblowej przygody Jacka Brońskiego oraz Ireneusza Wolszczyńskiego

>>> Czytaj na str. 12-14

II LIGA

Czy w drugich ligach brakuje sędziów?

>>> Czytaj na str. 15

TEMAT NUMERU

FIVB KLUBOWE MŚ POLSKA 2018

W Mistrzostwach rozgrywanych w Płocku, Rzeszowie i Częstochowie udział brali nasi sędziowie. Wisienką na torcie była nominacja Wojciecha Maroszka w roli Sędziego Pierwszego meczu finałowego.

>>> Czytaj na str. 6-9



SEDZIOWIE.PZPS.PL



FACEBOOK.COM/SEDZIOWIESIATKOWKI



POLSKA
SIATKÓWKA

NASI NA ARENIE MIĘDZYNARODOWEJ

...czyli nadchodzące mecze naszych sędziów międzynarodowych w europejskich pucharach

CEV LIGA MISTRZÓW (FAZA GRUPOWA)

United Volleys FRANKFURT - Knack ROESELARE

Termin: 15/01/2019 19:00

Miejsce: Fraport Arena FRANKFURT/MAIN

Sędzia 1: GUILLET Olivier

Sędzia 2: TWARDOWSKI Maciej

CHAUMONT VB 52 HM - ACH Volley LJUBLJANA

Termin: 15/01/2019 20:30

Miejsce: Complex Sportif Rene-Tys REIMS

Sędzia 1: BURKIEWICZ Paweł

Sędzia 2: KOVALCHUK Andrii

Zenit KAZAN - Knack ROESELARE

Termin: 29/01/2019 19:00

Miejsce: Saint Petersburg KAZAN

Sędzia 1: MICHLIC Agnieszka

Sędzia 2: STOICA Bogdan Laurentiu

CEV LIGA MISTRZYŃ (FAZA GRUPOWA)

Allianz MTV STUTTGART - Maritza PLOVDIV

Termin: 23/01/2019 19:00

Miejsce: SCHARRena STUTTGART

Sędzia 1: MAROSZEK Wojciech

Sędzia 2: PASHKEVICH Alexey

BEZIERS VB - Allianz MTV STUTTGART

Termin: 06/02/2019 20:00

Miejsce: Palais des Sports AGDE

Sędzia 1: MICHLIC Agnieszka

Sędzia 2: SIKANJIC Aleksander

PUCHAR CEV KOBIEŃ (1/4 FINAŁU)

Zw. Yenisei KRASNOYARSK-Galatasaray STAMBUŁ -

Zw. CSM Volei Alba BLAJ-VK PROSTEJOV

Termin: 05-07/02/2019

Sędzia 1: ANDERSEN Michael

Sędzia 2: NIEWIAROWSKA Magdalena

WG

IDA ŚWIĘTA...

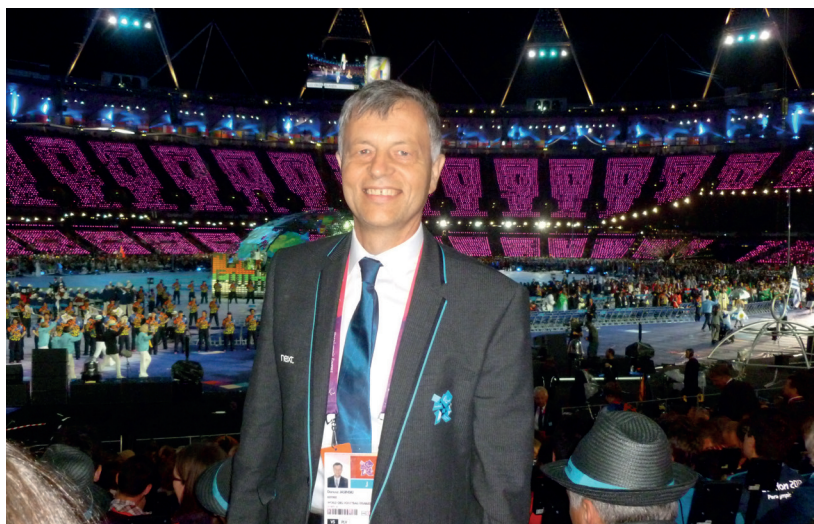
W imieniu Wydziału Sędziowskiego PZPS oraz Prezesa PZPS Jacka Kasprzyka życzę wszystkim sędziom radosnych, rodzinnych i bardzo smacznego Świąt Bożego Narodzenia, a na cały 2019 rok zdrowia, miłości, realizacji wszelkich zamierzeń i satysfakcji po wszystkich sędziowanych zawodach.

WOJCIECH MAROSZEK

Dariusz Jasiński w Komisji Sędziowskiej World Paravolley na kolejną kadencję

Dariusz Jasiński został powołany do Komisji Sędziowskiej World Paravolley /Światowa Federacja Siatkówki Niepełnosprawnych/ na kolejną kadencję.

Oprócz zadań członka komisji Dariusz będzie również pełnił funkcję łącznika z FIVB /FIVB Liaison/. Gratulujemy!



**SĘDZIOWIE
PZPS**

REDAKCJA BIULETYNU POLSKICH SĘDZIÓW SIATKARSKICH

Wydawca biuletynu

Komisja organizacyjna WS PZPS

Szef projektu

Szymon Pindral

Skład i opracowanie graficzne

Wojciech Głód

Teksty

Małgorzata Armknecht, Paulina Boś,
Patrycja Chudy, Wojciech Głód,
Marek Magiera, Wojciech Maroszek,
Magdalena Niewiarowska, Szymon
Pindral, Katarzyna Sajdok-Iwańska,
Maciej Twardowski

Kontakt z redakcją

sedziowie@pzps.pl
glodwojciech@gmail.com

Zdjęcia

PZPS, Wojciech Głód, IPLA,
Kacper Kirklewski, FIVB,
archiwa własne

ROZMOWA Z JACKIEM SĘKIEM - BYŁYM SĘDZIĄ I WICEPREZESEM PZPS

Pasjonat siatkówki, znakomity sędzia, Prezes Zarządu Świętokrzyskiego Związku Piłki Siatkowej, przez wiele lat sternik kieleckiej siatkówki klubowej oraz Wiceprezes Zarządu Polskiego Związku Piłki Siatkowej – Jacek Sęk to człowiek, który od wielu lat jest jednym z ambasadorów siatkówki nie tylko tej przez duże S.

Paulina Boś: Jacku dziękuję, że zgodziłeś się na rozmowę! Dla mnie to duży zaszczyt, tym bardziej, że siatkarsko i sędziowsko miałam za Twoją zasługą szansę rozwijać się. Na ostatniej Kursokonferencji sędziowskiej ogłoszono, że kończysz swoją karierę sędziowską. Doszedłeś na sam szczyt w roli sędziego. Trudno było podjąć taką decyzję?

Jacek Sęk: Już od dłuższego czasu ze względu na zaangażowanie najpierw w rolę prezesa klubu Plus-Ligi, później stanowisko Wiceprezesa Zarządu PZPS moja aktywność sędziowska, szczególnie w kraju zmalała. Nowe wyzwania i obowiązki nie pozwalały mi na równoległe na wykonywanie tylu ról. Dlatego podjąłem decyzję o rezygnacji. Zawsze jednak podkreślałem i będę podkreślał, że jest to środowisko, z którego wyszedłem

i dzięki któremu zaczęło się moje „funkcjonowanie” w siatkówce. Lata spędzone z gwizdkiem pozwoliły mi na poznanie wspaniałych i ciekawych ludzi, pozwoliły na nawiązanie wielu znajomości i „nie boję się tego powiedzieć, przyjaźni. Bycie arbitrem umożliwiło mi przyglądać się temu jak organizuje się wielkie siatkarskie widowiska, uczestniczyć w nich oraz zarażać się pasją od tych, dzięki którym nasza dyscyplina stoi na tak wysokim poziomie. Rezygnacja z roli sędziego oznacza, że będę jeszcze bardziej zaangażowany w pracę na rzecz Polskiej Siatkówki.

Paulina Boś: Swoją karierę sędziowską rozpocząłeś dość wcześnie. Opowiedz Nam jak przebiegała.

Jacek Sęk: Kurs sędziowski ukończyliśmy wspólnie z kolegami z juniorskiej drużyny AZS-u Kielce, w której grałem. Ze względu na poważną kontuzję kolana musiałem zakończyć karierę zawodniczą dość wcześnie, co w dużej mierze miało wpływ na moją późniejszą decyzję o sędziowaniu i zaangażowaniu w to zajęcie. Nie chcąc stracić kontaktu z dyscypliną postanowiłem spróbować swoich sił w roli arbitra. W makroregionie trafiłem na fajnych nauczycieli sędziowskiego rzemiosła i już na początku lat 90-tych awansowałem na szczebel centralny. Później przyszły kolejne awanse, a w 2008 roku ukończyłem kurs na kandydata



Jacek Sęk przez wiele lat był sędzią. Teraz działa na rzecz polskiej siatkówki jako wiceprezes Polskiego Związku Piłki Siatkowej (fot. PZPS)

na sędziego międzynarodowego, który odbył się w Ankarze w Turcji. W roli sędziego międzynarodowego uczestniczyłem m.in. w młodzieżowych mistrzostwach Europy, meczach pucharowych CEV i innych turniejach międzynarodowych. Były to dla mnie pouczające i bardzo ciekawe lekcje siatkarskiego rzemiosła. Organizacja zawodów CEV i FIVB oraz protokół międzynarodowy różnią się nieco od obowiązującego w naszym kraju. W kularach rozmawia się o tych najbardziej istotnych szczegółach wpływających na obraz pojedynczego meczu czy turnieju, poznaje się też topowych zawodników oraz ludzi, którzy tworzą środowisko.

Paulina Boś: Pasja, pozytywne usposobienie i energia do działania. Czy to jest klucz w pracy sędziego?

Jacek Sęk: Trudno wskazać jednoznacznie co jest najważniejsze. Na pewno bez pasji siatkówka w naszym kraju nie wyglądałaby tak jak obecnie. Bo to pasja motywuje działaczy w związkach czy klubach sportowych do pracy non-profit. Dla większości jedynym wynagrodzeniem są emocje związane z siatkówką i meczami. Nikt z Nas nie oddałby tych chwil i nie zrezygnowałby z przygody jaką jest siatkówka – tego jestem pewien. Jestem jedną z wielu osób, która lokalnie w swoim regionie pracuje narzeczonej dyscypliny już od wielu lat. Obecnie trwa moja piąta kadencja w roli prezesa Świętokrzyskiego Związku Piłki Siatkowej. To już niemal 20 lat! Najważniejszy jednak zawsze będzie zespół i umiejętność współdziałania właśnie w ramach



Jacek Sęk pełni obecnie funkcję wiceprezesa PZPS. Tu na zdjęciu (w środku) w towarzystwie Prezesa Radosława Witkowskiego oraz sekretarza generalnego PZPS Tomasza Karasińskiego (fot. Wojciech Głód)

tegoż zespołu. Sztuka dobrego odpowiednich ludzi, zaangażowanych, widzących te same cele, chcących rozwiązywać problemy (tych nie braknie ;) i realizować wspólne cele – to chyba najważniejsze z kryteriów pozwalających na skuteczne działanie.

Paulina Boś: Mało brakowało, a kilka lat temu z mapy polskiej siatkówki zniknęłyby Kielce gdyby nie Twoje zaangażowanie i objęcie sterów plusligowej drużyny...

Jacek Sęk: Po raz pierwszy Kielczanie mogli obserwować siatkówkę z najwyższej półki podczas Pucharu Polski w Kielcach w 2006 roku. Mieliśmy jeszcze okazję zorganizować w naszym mieście kolejną edycję tego wydarzenia (2008) i dużą międzynarodową imprezę w 2009 roku (World Grand Prix) z udziałem reprezentacji Polski kobiet. Na pewno pomogło to w powstaniu męskiej drużyny, która grała dzięki wsparciu firmy „Fart” w rozgrywkach Polskiego Związku Piłki Siatkowej. Wycofanie się tego partnera z wspierania

drużyny mocno zagroziło jej istnieniu, co byłoby najczarniejszym scenariuszem dla wszystkich sympatyków siatkówki w regionie. Na całe szczęście dla dyscypliny w województwie świętokrzyskim znaleźli się ludzie, którzy postanowili spróbować uratować klub. Pozyskaliśmy nowych partnerów biznesowych, którzy pomogli klubowi wystartować w PlusLidze. Dużą rolę odegrało zaangażowanie trenera Dariusza Daszkiewicza, a drużyna, którą udało się zbudować w sezonie 2012/2013 uzyskała najlepszy wynik sportowy w swojej historii zajmując 7. miejsce w rozgrywkach PlusLigi i awansując do Turnieju Finałowego Pucharu Polski. Przez kielecki klub „przeszło” wielu zawodników, których dziś możemy okłaskiwać w zespołach walczących o najwyższe laury w rozgrywkach klubowych lub w swoich reprezentacjach. Można śmiało powiedzieć, że Kielce stały się świetną trampoliną do „dużego” grania. Wystarczy wspomnieć kilku graczy zarówno krajowych jak i zagranicznych, a i tak pewnie wszystkich się nie

wymieni. W Kielcach grali m.in.: Pierre Pujol, Xavier Kapfer, Ludovic Castard, Richard Lambourne, Adam Kamiński, Marcus Nilsson, Armando Danger, Nicolay Penchev, Rozalin Penchev, Bruno Romanutti, Cristian Poglajen, Andreas Takvam, Petr Wohlfahrtstatter, Leo Andric, Alexiej Nalobin, Max Morozow, Tomislav Dokic z zawodników zagranicznych, Rafał Buszek, Maciej Pawliński, Sławomir Jungiewicz, Tomasz Józefacki, Grzegorz Kokociński, Michał Żurek, Piotr Łuka, Michał Kozłowski, Sebastian Warda, Miłosz Zniszczoł, Robert Szczerbanjuk, Dawid Dryja, Michał Żuk, Adrian Staszewski, Adrian Buchowski, Adam Swaczyna, Robert Milczarek, Marcin Janusz, Grzegorz Pająk, Marcin Komenda, Michał Kędziński, Nikodem Wołański, Przemysław Stępień, Grzegorz Szymański, Jakub Wachnik, Piotr Orczyk czy Mateusz Bieniek z zawodników krajowych.

Paulina Boś: Śledząc poczynania naszych reprezentantów ręce same składają do braw. Opowiedz o kulisach tych sukcesów.

Jak wygląda praca na rzecz PZPS?

Jacek Sęk: Pracę w Polskim Związku Piłki Siatkowej znam od podstaw. W Zarządzie PZPS pracuje od 2004 roku. Ten długi okres pozwolił mi na poznanie bardzo wielu aspektów pracy związku. Jednym z najważniejszych zadań, które realizujemy jest koordynacja szkolenia młodzieży w siatkówce halowej i plażowej. Mam na myśli Siatkarskie Ośrodki Szkolne – projekt realizowany w wspólnie z Ministerstwem Sportu i Turystyki, organizację MMP, selekcje zawodniczek i zawodników do Szkół Mistrzostwa Sportowego w Spale i Szczyrku, odpowiednie pokierowanie tymi młodymi zawodnikami szczególnie w momencie przejścia z wieku juniorskiego do se-

niorskiego. Myślę, że przykład Kuby Kochanowskiego czy Bartka Kwołka najlepiej pokazują, że system działa bardzo dobrze, a inne związki mogą brać z nas przykład. Równie ważnym aspektem pracy związku jest organizacja imprez. To nasza federacja wyznaczamy standardy w świecie siatkarskim. Organizacji uczą się od nas też inne dyscypliny. Pamiętne Mistrzostwa Świata w 2014 r, a zwłaszcza mecz otwarcia na Stadionie Narodowym są tego potwierdzeniem. Oczywiście nie byłibyśmy w stanie robić tego bez naszych partnerów – ukłony kieruję przede wszystkim w stronę naszych długoletnich partnerów, firm: Polkomtel S.A., PKN ORLEN SA, TV Polsat a także ze w stronę Ministerstwa Sportu i Turystyki oraz

wielu innych przyjaciół Polskiej Siatkówki. Miejmy nadzieję, że w przyszłości będziemy mogli pokazać się z jeszcze lepszej strony. Już niebawem czeka nas turniej Mistrzostw Europy kobiet, których będziemy współgospodarzem oraz Liga Narodów. Aplikujemy również o organizację turnieju kwalifikacyjnego do IO mężczyzn. W dłuższej perspektywie będziemy ubiegać się o organizację Mistrzostw Świata kobiet w 2022 oraz Mistrzostw Świata mężczyzn w 2026.

Paulina Boś: Pasma sukcesów PZPS w ostatnim czasie to jedno, a jak radzisz sobie w trudnych sytuacjach?

Jacek Sęk: Uważam, że kluczem są właściwi współpracownicy, a umiejętność pracy w grupie pozwala na

rozwiązanie każdej trudności. Do pracy podchodzę jak do gry w siatkówkę. Mamy się wspierać i pomagać sobie nawzajem. Nikt z nas nie wie wszystkiego, ale razem możemy wszystko. Ważną umiejętnością jest też reagowanie na zmieniającą się sytuację. Zmiany są wpisane w sport i musimy się z tym liczyć i odpowiednio na nie reagować.

Paulina Boś: Bardzo dziękuje za rozmowę.

Jacek Sęk: Dziękuję. Korzystając z okazji chciałbym ukłonić się również wszystkim, którzy tworzą Polską Siatkówkę. Każdy z Was dołożył cegiełkę do tego, by Michał Kubiak, kapitan polskiej reprezentacji mógł wnieść wspólnie puchar za zdobycie Mistrzostwa Świata!

Sprawiedliwi w obiektywie



Mazowiecka obsada pomocnicza Klubowych Mistrzostw Świata prezentuje pełen wachlarz sygnalizacji sędziów liniowych. Na zdjęciu od lewej: Łukasz Kwiatkowski, Jacek Kociałkowski, Marcin Grówcak (siedzi), Mateusz Zimoch oraz Justyna Kuskowska. (Fot. Wojciech Głód)

Wojciech Maroszek: Kontrowersje scalają zespół sędziowski

Trzy polskie miasta, dwie polskie drużyny i jeden polski arbirer – każdy z nas był chyba patriotą w trakcie rozgrywanych niedawno Klubowych Mistrzostw Świata mężczyzn i trzymał kciuki za sukces turnieju. O swoim sukcesie może na pewno mówić Wojciech Maroszek, który poprowadził finałowe spotkanie Trentino Volley – Cucine Lube Civitanova. Nikt lepiej niż on nie opowie o tych zawodach!

Małgorzata Armknecht: Wojtku, Klubowe Mistrzostwa Świata to kolejna wielka impreza z Polską w roli kraju gospodarza. Z jakimi emocjami wiąże się dla Ciebie sędziowanie meczów międzynarodowych w Polsce?

Wojciech Maroszek: Na pewno pomaga mi świadomość, że mam polskich sędziów liniowych i polskich e-scorerów. To bardzo dodaje pewności siebie, że w razie czego możemy się bardzo łatwo porozumieć i że mogę liczyć na ich wsparcie. Od tej strony jest to duża korzyść. No i oczywiście przy prezentacji sędziów jest więcej oklasków dla mnie niż dla kolegów ;).

Jakie kryteria trzeba spełnić, żeby być nominowanym na KMS przez FIVB?

Sędziowie w rozgrywkach FIVB są podzieleni na cztery grupy. Ja znajduję się w najwyższej, grupie A. Jest w niej około 40 sędziów. I na Klubowe Mistrzostwa Świata wystawiono tylko sędziów z tej grupy, to jest główne kryterium. Oprócz tego jest też taki obyczaj, że na każdy turniej wyznacza się sędziego z kraju gospodarza. Nominacji dokonuje FIVB nie konsultując tego z federacjami kontynentalnymi. W tych zawodach mieliśmy trzech sędziów z Europy, dwóch z Ameryki Południowej i po jednym z Ameryki Północnej, Azji i Afryki. Rok temu na fazę finałową turnieju zostawiono czterech arbitrów bez Polaka wśród nich, teraz zostało sześciu sędziów i w tym gronie znalazłem się ja.

Byłeś swego rodzaju przewodnikiem po Polsce dla arbitrów z zagranicy?

Nie tylko ja – cały czas pracowałem z Pawłem Burkiewiczem, który był sędzią rezerwowym tego turnieju, i z Katarzyną Sajdok-Iwańską, która debiutowała w roli Referee Managera w Rzeszowie i w Częstochowie. W trójkę dbaliśmy o to, żeby nasi zagraniczni sędziowie

dobrze się u nas czuli. Będąc na Podkarpaciu udało nam się zwiedzić zamek w Łańcucie, w Częstochowie oczywiście byliśmy w klasztorze jasnogórskim. W Płocku sporą pomocą dla zagranicznych gości byli sędzia rezerwowy Maciej Twardowski i Referee Manager Wojciech Głód.



Wojciech Maroszek podczas losowania przed meczem w Rzeszowie

W trakcie trwania turnieju nie obyło się bez kontrowersji sędziowskich, które były obszernie opisywane w mediach związanych z siatkówką... Jak to wpływa na ekipę sędziowską w miejscu rozgrywania zawodów?

Oczywiście piłkę z tie-breaka przy stanie 17:17 z meczu Lube – Zenit oglądaliśmy wielokrotnie i bardzo długo o niej rozmawialiśmy. Trudne piłki do oceny mogą się zdarzyć w każdym meczu. Absolutnie nie można się więc nastawiać, że podobna akcja nie może mieć miejsca w spotkaniu, które ty zaraz sędziujesz. Na pewno jak przebywa się razem na turnieju, to gorzej posędziowane mecze czy kontrowersje scalają zespół sędziowski. Współczuje się kolegom, którym takie rzeczy się przydarzyły.

Finał KMS poprowadziłeś jako sędzia pierwszy, drugim arbitrem był Hernan Gonzalo Casamiquela. Gratulacje, to dla Ciebie kolejny bardzo ważny mecz międzynarodowej imprezy, który posędziowałeś! Po zeszłorocznym finale Mistrzostw Europy wspominałeś, że jest to związane także z pewnym niepisany obyczajem. Opowiedz proszę trochę na ten temat.

Tak, jest to kolejny po ME finał na dużej imprezie, który udało mi się przesędziować. Dla mnie jest to oczywiście wielkie wyróżnienie i fantastyczna sprawa.

Ale nic się tu nie zmienia, tak samo było na Mistrzostwach Świata mężczyzn we Włoszech czy na właśnie zakończonych KMS kobiet w Chinach - jeżeli w finale nie gra zespół z kraju gospodarza imprezy, to jeżeli jest taka możliwość, wyznacza się na ten mecz lokalnego sędziego. Taki panuje obyczaj.

Czy Twoja obecność na tak ważnych meczach może powodować większy stres wśród polskiej obsady pomocniczej? W końcu szef gwizdze, szef patrzy... :)

To chyba nie jest pytanie do mnie :). Mam nadzieję, że udaje mi się zawsze skracać dystans do koleżanek i kolegów z obsady pomocniczej i że za wysoko nosa nie noszę. Bardzo dobrze

mi się współpracuje z naszymi ludźmi i nie jestem pewien, czy ma dla nich znaczenie to, kto jest sędzią pierwszym. Myślę, że istotnych czynników, które powodują stres czy treść, jest znacznie więcej - obecność challenge'u, najlepsi zawodnicy na świecie na boisku, hala pełna kibiców, mecz transmitowany na cały świat... To ważniejsze rzeczy niż fakt, że na słupku jest Wojtek Maroszek ;).

Jak będziesz wspominał te zawody?

To krótki turniej, nie ma zbyt wielu meczów do sędziowania. Jestem z niego bardzo zadowolony, przede wszystkim oczywiście z możliwości posędziowania finału mistrzostw świata. Po turnieju kobiecym KMS w 2014 roku i po zeszłorocznych ME był to mój trzeci finał tak wielkiej imprezy i cieszę się, że dobrze posędziowany. Widzę, że zespoły ufają moim rozstrzygnięciom i to pozwala mi myśleć o sędziowaniu kolejnych dużych imprez w najbliższych latach. Ten turniej przyniósł mi bardzo dużo radości i satysfakcji. Wielką frajdę sprawili mi chłopcy – moppersi i podawacze w Rzeszowie, którzy przed meczem przyszli się przywitać i przypomnieli, że rok temu gwizdałem ich mecze na „kinderkach” w Zabrze. Było mi bardzo miło, że pamiętali i to z sympatią.

rozmawiała Małgorzata Armknecht

FIVB Volleyball Men's Club World Championship 2018: Challenge...? Z pewnością tak!

Kiedy przeczytałam wiadomość z propozycją pełnienia funkcji Referee Managera podczas Klubowych Mistrzostwach Świata w Polsce, nie do końca byłam przekonana czy aby na pewno wiadomość ta miała trafić właśnie do mnie? A jednak... Dlatego wiedząc, że są osoby którym się nie odmawia, czym prędzej postanowiłam zadzwonić do przewodniczącego wydziału sędziowskiego Wojtka Maroszka by poznać szczegóły owianego tajemnicą stanowiska Referee Managera. Rozmowa nie trwała długo i zakończyła się pozytywnym stwierdzeniem: „W takim razie widzimy się za miesiąc”;

Faza grupowa Klubowych Mistrzostw Świata odbywała się w dwóch miastach w Rzeszowie oraz w Płocku. Po wspólnych ustaleniach wiadomo było, że swoje obowiązki będę pełnił podczas trwania całego turnieju zarówno w Rzeszowie jak również podczas finałów w Częstochowie. Równoległą pozycję Referee Managera w Płocku objął Wojciech Głód.

Pomimo, że czas do rozpoczęcia mistrzostw był jeszcze dość odległy, rozpoczął się okres merytorycznego przygotowania. Z kim się kontaktować w sprawach organizacyjnych? Jacy oficjele przyjeżdżają na turniej? Jaka jest obsada sędziowska? Kto będzie delega-



Obsada KMŚ w Rzeszowie, od lewej: Herman Casamiquela, Denny Cespedes, Nasr Shaaban, delegat sędziowski Laszlo Herpai, Paweł Burkiewicz i Wojciech Maroszek.

tem FIVB? Jak będzie wyglądać zakwaterowanie? Jeśli ktoś pełni tę funkcję pierwszy raz wiadomo, że stawianych pytań pojawia się więcej niż odpowiedzi, dlatego nieoceniona okazała się pomoc Wojtka Maroszka, który cierpliwie odbierał każdy mój telefon rozwiewając moje wątpliwości. Organizator imprezy, agencja Professional Sports Events Sp. z o. o. odpowiedzialna za cały przebieg turnieju w Polsce, również stanęła na wysokości zadania, od samego początku zapewniając wsparcie organizacyjne. Moja praca zaczęła się już właściwie na

kilka dni przed oficjalnym wyjazdem do Rzeszowa. Delegat FIVB Pan Laszlo Herpai drogą mailową przekazał mi wszystkie swoje oczekiwania dotyczące naszej współpracy. Ustalenie terminów oficjalnych spotkań, rezerwacja sali na klinikę teoretyczną, potwierdzenie obsad pomocniczych podczas turnieju, termin kliniki praktycznej oraz co najważniejsze zapewnienie sędziom i delegatom transportu z lotniska – z takimi zadaniami przyszło mi się zmierzyć już na samym początku.



Sędziowie „grupy płockiej” KMŚ, od lewej: Jaafar Ali, Maciej Twardowski, delegat Guy Bradbury, Mario Bernaola, Goran Gradinski oraz Rogerio Espicalsky

W niedzielę na oficjalnym spotkaniu teoretycznym miałam przyjemność poznać całą obsadę sędziowską wydelegowaną do prowadzenia spotkań fazy grupowej w Rzeszowie byli to Denny Cespedes (DOM), Hernan Casamiquela (ARG), Nasr Shaaban (EGY) oraz polscy przedstawiciele Wojciech Maroszek oraz Paweł Burkiewicz - sędzia rezerwowi. Nie będę ukrywać, że polski akcent obsady sędziowskiej bez wątpienia dawał mi otuchy i pewności w codziennej pracy :). Klinika teoretyczna w dużej mierze skupiona była na aspektach formalnych systemu challenge, współpracy całej komisji sędziowskiej, protokole przedmeczowym. Każdy omówiony temat wsparty był materiałem video przygotowanym przez delegata FIVB. Obowiązkowym punktem każdego turnieju jest oczywiście inspekcja

sali. Zgodnie z ramowym planem otrzymanym od organizatora wieczorem wszyscy wspólnie udaliśmy się na halę. Z punktu widzenia Referee Managera istotne było aby sędziowie otrzymali niezbędny sprzęt do pomiaru boiska, piłek, siatki. Choć wiadomo że hala na Podpromiu jest obiektem perfekcyjnie

prowadzany przed każdym pierwszym meczem danego dnia. I tu równie ważne było dopilnowanie aby wszyscy członkowie obsady sędziowskiej wraz z obsadą pomocniczą i e-scorerami znalazła się w odpowiednim miejscu o odpowiednim czasie. Jednak dla mnie już nie jako Referee Managera ale jako sędzie-

nia podchwytliwe, mające na celu udowodnić, że na pewno podjęto złe decyzje. Często prowadziły one do aprobaty delegata FIVB i pochwały za właściwą dedukcję i sposób postępowania.

Dla sztabu sędziowskiego w Rzeszowie drugi dzień turnieju był dniem wolnym od oficjalnych obowiązków. Dlatego wtorek został zaplanowany pod znakiem wycieczki na Zamek w Łańcucie. Zaraz po śniadaniu pojechaliśmy wszyscy wspólnie zwiedzić historyczną rezydencję magnacką Lubomirskich i Potockich. Jak przystało na staropolski zwyczaj u progu bram zamku przywitała nas uśmiechnięta pani odźwierna wskazując przebiegająco w której każdy z nas musiał ubrać gustowne, ochronne pantofelki :D z pewnością dodały one naszej wycieczce po zamku ten domowy, polski charakter. Zwiedzanie zakończyliśmy wizytą w Stajni i Wozowni na terenie posiadłości Zamku. Po obiedzie, na który wróciliśmy do hotelu, część osób zdecydowała się na odpoczynek w hotelowym zaciszu. Z ochotnikami którzy postanowili wykorzystać czas wolny udaliśmy się do galerii handlowej na małe zakupy. Świetna okazja aby poznać się nieco bliżej i porozmawiać nie tylko o siatkówce :) Wieczorem zasiedli-



W trakcie dnia wolnego sędziowie z Rzeszowa zobaczyli m.in. zamek w Łańcucie...

przygotowanym pod rozgrywki siatkarskie – w końcu co weekend na parkiecie hali goszczą drużyny PLUS LIGI czy LSK. Wieczorna wizytacja był to również doskonały czas by zapoznać z całą ekipą organizacyjną, uzgodnić szczegóły dotyczące protokołu przedmeczowego, strojów obsady pomocniczej, zapoznać się z opieką medyczną. Wiadomo - jeśli poznasz ludzi osobiście praca jest zdecydowanie łatwiejsza.

Poniedziałek, początek tygodnia mógł oznaczać tylko jedno. Pierwszy dzień mistrzostw czas zacząć! Od organizatora otrzymałam informację, że sędziowie otrzymają własny samochód i tu muszę przyznać należą im się wielkie podziękowania. Organizacja czasu, mając do dyspozycji własny środek transportu, od razu okazała się zdecydowanie łatwiejsza. I w taki oto sposób Referee Manager stał się również prywatnym kierowcą szanownej obsady sędziowskiej z delegatem na czele. Po godzinie 16 wszyscy stawiliśmy się na hali. Ważne było aby od początku zapewnić sędziom azyl w którym będą mogli przygotować się do swoich meczy. Po mojej stronie natomiast leżał odbiór akredytacji oraz strojów dla sędziów liniowych, przejęcie pod opiekę systemu Vokkero, uzgodnienie z opieką medyczną odpowiedniego czasu na alcotest, który był prze-



...a koledzy z Płocka zwiedzili miasto w towarzystwie licencjonowanego przewodnika. go PZPS cennym doświadczeniem była z pewnością możliwość uczestniczenia w każdym spotkaniu pomoczym, na którym arbitrzy omawiali prowadzone spotkania wraz z Panem Laszlo. Tak naprawdę był to dialog prowadzony od początku do końca. Zawsze padały pytania: „Dlaczego tak postąpiliście?“, „Dlaczego taką decyzję podjęliście?“, „Czy możecie wytłumaczyć co tam się stało?“ i zdecydowanie nie były to pyta-

śmy wspólnie przed telewizorem a tak naprawdę przed projektorem multimedialnym, by co niektórzy mogli pokibicować polskiej drużynie z Bełchatowa lub poobserwować w akcji kolegów po fachu.

Kolejne dwa dni turniejowych zmagani minęły bardzo szybko. Szereg powtarzających się obowiązków sprawiły, że najważniejsze kwestie „organizacyjno-

-opiekuńcze” przy odrobinie uśmiechu udało się rozwiązywać jedna po drugiej. Muszę również wspomnieć, że obserwacja ekipy challengowej oraz sędziego challengowego była kolejną wartością dodaną podczas mojej pracy na tych mistrzostwach. Oglądając mecz na hali czy przed telewizorem kibice wyczekują animacji bazującej na systemie HAWK EYE mającej jasno określić czy zaistniał błąd powstał czy nie. Jednak by taka animacja powstała ekipa challengowa pod wodzą sędziego od momentu pojawienia się komunikatu CHALLENGE REQUESTED ma zaledwie kilka sekund by przeanalizować klatki z nagraniem. Pod uwagę brane są ujęcia z kilku kamer z każdej perspektywy by mieć pewność, że podjęta decyzja jest prawidłowa. Co zaskakujące ekipa analizuje każdą akcję podczas meczu, nawet te które nie podlegają ocenie aby nie wyjść „z wprawy”, co czyni z nich prawdziwych profesjonalistów. Trzeba przyznać, że umiejętność pracy pod presją czasu to z pewnością duża zaleta całej ekipy którą miałam okazję poznać.

Po zakończeniu ostatnich meczów fazy grupowej w piątek przyszło nam się pożegnać z dwoma arbitrami. Jednym z Rzeszowa i jednym z Płocka. Reszta ekipy po spakowaniu walizek oczekiwała na transport do Częstochowy. Hotel opuściliśmy wczesnym porankiem by zgodnie z planem o godzinie 13 pojawić się na hali gdzie rozegrane miały zostać mecze fazy finałowej. Późniejsza weryfikacja sali, nowe ustalenia z organizatorem tak naprawdę w krótkim czasie należało dopiąć wszystkie detale by współpraca podczas finałów była jak najbardziej efektywna. Na hali sportowej poznałam trzech nowych arbitrów, którzy swoje obowiązki pełnili w Płocku, z którymi również miałam spędzić ostatnie dni turnieju. Po zakończeniu spraw formalnych wszyscy wspólnie wróciliśmy do hotelu. Przed kolacją cały 7-osobowy sztab sędziowski wraz z delegatem FIVB spotkali się na klinice teoretycznej, której celem było omówienie i ujednoczenie taktyki sędziowskiej na meczach finałowych. Jednym z punktów była analiza sytuacji meczowych fazy grupowej i zdecydowanie był to najciekawszy punkt spotkania, ponieważ sędziowie bazując na merytoryce przepisów omówili wszystkie możliwości podjęcia poprawnych decyzji w przeanalizowanych



Ekipa z Mazowsza podczas meczów w Płocku, od lewej: Maciej Twardowski, Artur Fokt, Michał Kozieł, Arkadiusz Bialik, Dominika Adamiec, Maciej Szczykutowicz, Piotr Andrzejewski, Kamil Sołtykiewicz i Wojciech Głód...



...oraz zwarta grupa z województwa śląskiego, od lewej: Rafał Pośpiech, Wojciech Obłój, Monika Szynczewska, Wojciech Maroszek, Marek Polak, Wojciech Ostrowski, Katarzyna Sajdok-Iwańska, Dawid Bułakowski

sytuacjach spornych. Merytoryczny dialog, na podstawie którego mogłam wyciągnąć wiele ciekawych wniosków dotyczących taktyki sędziowskiej.

Dbając o jak najlepsze, duchowe przygotowanie sędziów przed najważniejszymi spotkaniami, w sobotę po śniadaniu udaliśmy się na spacer połączony z wizytą w klasztorze na Jasnej Górze. Wizyta ta z pewnością pomogła Panom choć na chwilę, zapomnieć o sędziowskich obowiązkach. Sobotnie i niedzielne popołudnie wiadomo, skoncentrowane było już tylko na wydarzeniach meczy finałowych. Arbitrami meczu o trzecie miejsce została para dominikańsko-brazylijska natomiast miłym akcentem okazała się nominacja obsady finałowej gdzie nasz kolega Wojtek Maroszek pełnił rolę arbitra pierwszego.

Po zakończeniu meczu finałowego atmosfera zdecydowanie się rozluźniła.

Na ostatniej kolacji wznieśliśmy toast za wspólną tygodniową pracę. Jako Referee Manager musiałam dopełnić jeszcze ostatnie obowiązki a mianowicie upewnić się że wszyscy sędziowie następnego dnia bezpiecznie dotrą na lotnisko skąd będą mogli wrócić do domu. Swoją pracę zakończyłam w poniedziałek wraz z ostatnim sms'em: „Jestem w samolocie”.

Wrażenia nieocenione, doświadczenie bezcenne. Tak w skrócie mogę opisać czas dziesięciu dni spędzonych razem z sędziami klasy międzynarodowej. Podziękowania dla Wojtka Głoda za wspólne konsultacje, które miały na celu utrzymanie jakości świadczonych usług na najwyższym poziomie :).

Misja Referee Manager successfully completed!

KATARZYNA SAJDOK-IWAŃSKA

PRZYGOTOWANIA DO KURSU NA SZCZEBEL CENTRALNY 2019

Kurs na szczebel centralny w 2019 roku odbędzie się w czasie Akademickich Mistrzostw Polski rozgrywanych w Rzeszowie w dniach 9 - 12 maja.

Pozostało zatem 5 miesięcy, aby wojewódzkie Komisje Szkolenia odpowiednio przygotowały do niego swoich kandydatów. Oczywiście forma selekcji oraz szkolenia potencjalnych kandydatów do udziału w tym kursie nie została przez nikogo narzucona i w każdym województwie wygląda inaczej. Bardzo ważne jest, aby przedstawiciele Komisji Szkolenia nie pozostawiali swoich kandydatów samym sobie z przygotowaniem do tego kursu a odgrywali w tym procesie aktywną rolę nauczycieli i egzaminatorów nadzorujących:

- **przygotowanie merytoryczne** - rozumiane jako bardzo dobra znajomość Przepisów Gry, Wytycznych i Instrukcji Sędziowania oraz Księgi Przypadków (organizowanie spotkań z kandydatami, omawianie pytań i wątpliwości przeprowadzanie różnorodnych testów wiedzy np. na podstawie ubiegłorocznych testów na szczebel centralny lub testów wojewódzkich z lat ubiegłych lub testów specjalnie przygotowanych na potrzeby selekcji kandydatów);

- **przygotowanie sędziowskie i umiejętność zastosowania Przepisów gry w praktyce** - rozumiane jako zapewnienie procesu obserwacji umiejętności prowadzenia zawodów sportowych oraz delegowanie sędziów do sędziowania jak największej liczby spotkań co służy zdobywaniu doświadczenia oraz zapewni możliwość wychwycenia najczęściej popełnianych błędów i ich eliminacji w kolejnych spotkaniach;

- **znajomość wypełniania protokołu zawodów** - rozumiana nie tylko jako sama umiejętność napisania protokołu zawodów, ale również umiejętność jego sprawdzania, wychwycenia błędów, wiedza dotycząca odpowiedniego zapisywania sankcji i ich skutków oraz sytuacji jakie obowiązkowo muszą zostać opisane w protokole w rubryce „Uwagi”;

- **prawidłową ocenę sytuacji meczowych** - rozumianą jako korzystanie w procesie nauki z materiałów multimedialnych i omawianie z kandydatami różnorodnych sytuacji meczowych na podstawie filmów z meczów, prawidłowych lub błędnych decyzji podjętych przez sędziów i wskazywanie prawidłowych postaw sędziowskich;

- **wiedzę wymaganą dla sędziów szczebla centralnego** - rozumianą np. jako sposób

przeprowadzania odprawy przedmeczowej oraz współpracę z sędziami liniowymi, podawaczami piłek, moppersami czy też mentalne przygotowanie się do zawodów.

Ważne wydaje się także włączanie kandydatów na sędziów szczebla centralnego w działania szkoleniowe w województwach np. poprzez przygotowywanie prezentacji szkoleniowych lub wyszukiwanie ciekawych szkoleniowo materiałów multimedialnych. Daje to możliwość zarówno przyswajania sobie przepisów gry oraz wytycznych, jak i analizy ich zastosowania w praktyce.

Pamiętajmy im więcej czasu poświęcicie Waszym kandydatom, tym większa jest szansa na ich sukces!

Komisja Szkolenia WS PZPS pozostaje do dyspozycji i pomocy w zakresie ubiegłorocznych testów wiedzy oraz materiałów multimedialnych. Zapraszamy również do kontaktu oraz wymiany wiedzy pomiędzy Komisjami Szkolenia w województwach. Dzielenie się materiałami szkoleniowymi, prezentacjami oraz doświadczeniem z realizowanych procesów szkolenia niewątpliwie przyczyni się podniesienia jakości i różnorodności szkolenia sędziów.

MAGDALENA NIEWIAROWSKA

Sprawiedliwi w obiektywie



Podkarpacka obsada pomocnicza podczas rozgrywanych w Rzeszowie Klubowych Mistrzostw Świata. Od lewej: Łukasz Ziobro, Mateusz Górnicki, Michał Tokarz, Mirosław Moździoch, Kamil Worosz

MAREK MAGIERA

WIDZIANE Z TELEWIZYJNEGO OKIENKA

Podsumowanie tego roku w siatkówce można w zasadzie ograniczyć do jednego zdania: **jesteśmy mistrzami świata! To co zrobiła nasza męska reprezentacja było czymś niesamowitym, przypominało piękny, niekończący się sen. I w sumie niech on trwa jak najdłużej, najlepiej do następnego mundialu.**

Jestem więcej niż przekonany, że to wszystko co wydarzyło się na boiskach w Bułgarii i później we Włoszech stanie się dla kilku siatkarskich maniaków tematem jakichś prac naukowych, bo tego co się stało we wrześniu w racjonalny sposób wytłumaczyć się nie da, więcej - myślę sobie, że nie jest w stanie tego wytłumaczyć ani Vital Heynen, ani żaden z naszych czternastu mistrzów.

Trochę inaczej wygląda sprawa z wielkim sukcesem ekipy Raula Lozano. 3 grudnia minęła dwunasta rocznica wywalczenia wicemistrzostwa świata na turnieju w Japonii w 2006 roku. Tam wszystko było zaprogramowane i doprecyzowane w najmniejszych szczegółach. Lozano przedstawiając plan pracy z reprezentacją miał nawet zaplanowany... jadłospis dla zawodników na każde kolejne zgrupowanie. Dlaczego wracam do turnieju w Japonii? Uważam, i nie tylko zresztą ja, że bez tego srebrnego medalu nie byłoby tych dwóch złotych z tego roku i sprzed czterech lat w Katowicach. No to może przypomnijmy nazwiska bohaterów z 2006 roku i zobaczymy czym zajmują się dzisiaj.

Rozgrywający. Paweł Zagumny - prowadzi własną

akademię siatkówki, komentuje mecze Ligi Mistrzów w NC+; Łukasz Żygadło - wciąż jest czynnym zawodnikiem, w tym sezonie po kilku latach gry zagranicą wrócił do Polski. Przyjmujący. Sebastian Świdzki - po zakończeniu kariery przez chwilę był trenerem, dzisiaj szefuje jako prezes jednemu z najlepszych polskich klubów ZAKS-ie Kędzierzyn Koźle; Michał Winiarski - skończył karierę

Piotr Gacek - jest prezesem klubu Onico Warszawa.

Jak widać, wszyscy którzy zakończyli swoje kariery zostali przy siatkówce i o to chodzi, bo myślę sobie, że nas jako środowiska zwyczajnie nie stać na to, aby takich ludzi tracić. Trochę żałuję, że w tym „nowym” nazwijmy to „posportowym” życiu nie do końca potrafią, a może nie chcą - nie wiem - odnaleźć się

czwarte miejsce w turnieju pozostawiło dość duży niedosyt. Rzeczywiście, i Włosi z Civitanovej, i tym bardziej Rosjanie z Nowego Urengoju byli do ogrania. Z drugiej strony jest jednak tak zwana prawda statystyczna, jako absolwent Politechniki Częstochowskiej, termin ten doskonale pamiętam. No to co mówią liczby?

Proszę sobie wyobrazić, że do czasu inauguracji tegorocznych KMS Resovia mierzyła się z włoskimi drużynami w sumie 16 razy i wygrała tylko raz, 44 lata temu z Bologną 3:0 jeszcze w walce o Puchar Zdobywców Pucharów. Później, od powrotu na europejskie salony i pamiętnego finału Challenge Cup rozegranego w Rzeszowie w 2008 na drodze Resovii stawały ekipy z Modeny, Trento, Maceraty i Cuneo. Teraz podczas KMS swoje dołożyły Trentino Volley i Cucine Lube Civitanova. Bilans wynosi zatem - jedno zwycięstwo i siedemnaście porażek.



z powodu licznych kontuzji, dzisiaj jest drugim trenerem w PGE Skrze Bełchatów; Piotr Gruszka - jest trenerem w GKS Katowice; Michał Bąkiewicz - pracuje jako trener w SMS Spała i jest asystentem trenera reprezentacji Polski juniorów. Atakujący. Mariusz Wlazły - wciąż jest czynnym siatkarzem i nieprzerwanie od 15 lat broni barw PGE Skry Bełchatów; Grzegorz Szymański - był koordynatorem SOS, dzisiaj jest drugim trenerem w AZS Częstochowa. Środkowi. Daniel Pliński - w tym roku skończył karierę zawodniczą, pracuje jako komentator Ligi Mistrzów w NC+; Łukasz Kadziewicz - prowadzi własną akademię siatkówki oraz jest komentatorem w stacji Polsat Sport; Wojciech Grzyb - wciąż jest czynnym zawodnikiem, występuje w Treflu Gdańsk i jest kapitanem drużyny. Libero.

nasze były siatkarki. Tam też mistrzyń nie brakuje i śmiem twierdzić, że wykorzystanie ich wiedzy, a przede wszystkim doświadczeń bardzo przydałoby się w prowadzeniu młodych zawodniczek, których coraz więcej pojawia się w dorosłej siatkówce, ot choćby na boiskach Ligi Siatkówki Kobiet.

Na koniec słowo o zakończonych niedawno Klubowych Mistrzostwach Świata. Nie, nie. Nie będę tu wypominał cyrków jakie urządzili sobie w Płocku zagraniczni sędziowie na czele z moim ulubieńcem z Hiszpanii, bo jest okres świąteczny i nie chcę psuć nastroju. Kto oglądał, to wie co mam na myśli. Słowo o Resovii, bo odniosłem nieodparte wrażenie - sam zresztą przyznaję, że czułem się podobnie - że to

Pozostając tylko i wyłącznie przy liczbach i statystyce, to porażka z Fakieltem o trzecie miejsce też dziwić nie powinna, bo bilans Resovii w starciach z rosyjskimi zespołami także jest opłakany i na dzisiaj wynosi - jedno zwycięstwo i dwanaście porażek, włączając tutaj także cztery przegrane mecze jeszcze z lat 70-tych z czasów istnienia ZSRR. Ja wiem, że są kłamstwa mniejsze, większe i statystyki, ale z liczbami ciężko wygrać, choć - jak mawia klasyk - można próbować.

Panie i Panowie sędziowie. Dobrych i zdrowych świąt! Odpocznijcie i choć na chwilę zapomnijcie o siatkówce. Przynajmniej spróbujcie. Najlepszego dla wszystkich!

Marek Magiera

Jacek Broński

koniec szczeblowej przygody po 28 latach

W meczach szczebla centralnego w roli arbitra już go nie zobaczymy, ale uspokajamy – jeszcze nieraz spotkacie go na siatkarskim szlaku. Siatkówki w jego życiu jest po prostu za dużo, żeby z końcem roku kalendarzowego miało się to zmienić ot tak. Przybliżamy Wam postać Jacka Brońskiego!

Małgorzata Armknecht: Jacku, wraz z końcem 2018 roku zakończysz sędziowanie jako arbiter na szczeblu centralnym. Żal Ci kończyć tak długą i bogatą karierę sędziowską?

Jacek Broński: Na pewno jakiś okres się kończy i jeszcze w pełni nie jestem świadomy tej sytuacji. Będzie żal, bo jak ktoś kiedyś powiedział kończąc karierę – jest to najlepszy okres dla sędziego. Po tylu latach doświadczenia najlepiej się gwizdże, bo wie się, jak postąpić w pewnych sytuacjach. Natomiast zmęczenie też jest, wiek robi swoje, podróże coraz bardziej męczą. Kiedy przeciętny człowiek ma weekend wolny, my pracujemy siedem dni w tygodniu i to jednak jest odczuwalne.

Zaczęliśmy naszą rozmowę niejako od końca, teraz wróćmy do Twoich początków. Najpierw byłeś związany z siatkówką jako zawodnik. Kto zaszczepił w Tobie miłość do tej dyscypliny?

Od czwartej klasy szkoły podstawowej grałem na pozycji rozgrywającego. Zdobywałem tytuły mistrza dzielnic, miasta, później także mistrza województwa w III lidze. Kilka ładnych lat jako zawodnik na tym boisku spędziłem. Miłość do siatkówki zaszczepił we mnie w szkole podstawowej nauczyciel Eugeniusz Gąsior, potem w szkole średniej kontynuował to Marian Malak. Oni przyczynili się do tego, że siatkówka jest moją drugą miłością i jestem z nią związany nie tylko sędziowsko, ale również podczas pełnienia innych funkcji.

Jak to się stało, że zostałeś sędzią?

To był całkowity przypadek, jak to bywa. Mój trener



Jacek Broński na szczeblu centralnym sędziuje od sezonu 1990/1991 (fot. Kacper Kirklewski)

z III ligi poprosił, bym przyjechał na trening i okazało się, że trwa tam egzamin na sędziego piłki siatkowej. Zupełnie bez żadnego wcześniejszego przygotowania przystąpiłem do egzaminu praktycznego! To było o ile dobrze pamiętam w 1983 roku, wtedy ta przygoda z sędziowaniem się zaczęła. Potem w 1989 roku w Szczecinie zdałem egzamin na sędziego szczebla centralnego i od sezonu 1990/1991 prowadzę zawody ogólnopolskie.

Pamiętasz swoje pierwsze mecze na szczeblu centralnym?

Tak, sędziowanie rozpocząłem od meczu II ligi kobiet w Kaliszu. Wtedy jeszcze wyjazdy były dwudniowe, wyglądało to trochę inaczej niż dzisiaj. Cały weekend mieliśmy co prawda zajęte, ale były to przyjemne wyjazdy, ponieważ pewne sprawy można było na bieżąco wytłumaczyć w czasie wieczornych spotkań, dużo rozmawialiśmy między sobą z osobami z obu zespołów. Dziś każdy po meczu spieszy się do domu, nie ma tego kontaktu z drugą stroną i to jest chyba największy minus tego systemu rozgrywek.

Jacku, co tak Ci się w tym sędziowaniu spodobało, że chciałeś rozwijać się w tym kierunku?

To trudne pytanie. Myślę, że odpowiedzialność za to, co dzieje

się na boisku i podejmowanie decyzji jest czymś, przed czym nigdy nie uciekałem. Zawsze mi to gdzieś towarzyszy czy to w życiu osobistym czy zawodowym. Myślę, że to jest powód, dla którego sędziowanie jest moją ulubioną stroną siatkówki. Z pewnych moich wyborów zazwyczaj potrafiłem się jakoś obronić i wytłumaczyć, chyba udało mi się uniknąć wielkich błędów. Siatkówka daje wiele wspaniałych rzeczy – poznanie nowych ludzi, miejsc w Polsce i zagranicą, w których nigdy pewnie bym się nie pojawił. Myślę, że jest to świetna rzecz, która potrafi nas wyprowadzić z codziennego szarego życia i dać trochę zadowolenia, relaksu.

Czy jest ktoś, komu dużo zawdzięczasz pod kątem sędziowskim?

Tak, było kilka osób, które tu w województwie się mną zajęły. Kiedyś, dawno temu, pojechałem na mecz do Szamotuł, stamtąd dotarły informacje do Wydziału Sędziowskiego, że mimo presji miejscowych kibiców udało mi się obiektywnie sędziować. Od tego czasu przedstawiciele Wydziału w osobach Jana Urbaniaka i Bogdana Bączyka zainteresowali się moją osobą, miałem praktyki głównie z nimi i doprowadziło mnie to do poziomu, który reprezentuję obecnie.

Sędziujesz mecze siatkówki od 35 lat. Prowadzisz jakieś statystyki, ile przesędziowanych spotkań masz na koncie?

Tak, po każdym meczu na szczeblu centralnym zapisuję sobie, gdzie byłem i z kim.

Pochwal się proszę!

Na dzień dzisiejszy jest to 671 spotkań na szczeblu centralnym, z czego 312 w najwyższej klasie rozgrywkowej kobiet i mężczyzn. Dużo tego było przez 28 lat...

Imponujące liczby! Czy któryś z tych meczów uznasz za swój najważniejszy, taki, który szczególnie zapadł Ci w pamięć?

Meczów ważnych miałem kilka – finały Pucharu Polski kobiet, pierwszy w historii Superpuchar Polski, tegoroczny Superpuchar Polski mężczyzn. Istotnym meczem, który bardzo przyjemnie mi się sędziowało, był pojedynek o brązowy medal pomiędzy Budowlanymi Łódź i MKS-em Dąbrowa Górnicza. W Atlas Arenie było wtedy ponad 8 tysięcy kibiców i to widowisko robiło spore wrażenie. Obecnie ciężko jest zebrać taką publiczność na ligoowych meczach. Muszę też powiedzieć, że w miastach, gdzie są hale małe, ale przeważnie w komplecie widzów, dobrze się gwizdże. Jest tak choćby w Radomiu czy w Zawierciu, gdzie mecze są naprawdę super widowiskami. Gorzej, kiedy można policzyć pojedynczych kibiców na trybunach, wtedy cała otoczką wygląda zupełnie inaczej. Ale nie można oczywiście zapominać, że tak naprawdę każdy mecz jest ważny – dla zespołów, które grają i dla mnie także. Wchodząc na słupek na sędziowanie zawodów każdy stara się, żeby wypadło to jak najlepiej i żeby przy zejściu ze słupka oba zespoły nie miały pretensji do arbitra. O to w tym chodzi.

Kiedy poczułeś, że chcesz zrobić jeszcze więcej dla lokalnej siatkówki i zostać działaczem?

Z działalnością pozasędziowską jestem związany od 1992 roku, wtedy zostałem przewodniczącym

cym Wydziału Sędziowskiego w Wielkopolsce. Prawda jest taka, że inni koledzy nie za bardzo się do tego garnęli, a ja byłem młody, świeżo po wejściu na szczebel, więc trzeba było jakoś swoją osobę wykorzystać :). I tak się ta przygoda zaczęła. Funkcję przewodniczącego sprawowałem w Wielkopolsce przez 24 lata, niedawno uznałem, że to bardzo długo i od dwóch i pół roku nie jestem już w nas przewodniczącym. W Wydziale Sędziowskim PZPS-u działam z kolei czwartą kadencję. Jeśli chodzi o prezesurę w Wielkopolskim Związku Piłki Siatkowej, to doszło do niej zupełnie przypadkowo. Niespodziewana śmierć byłego prezesa spowodowała, że podczas wyborów z członków zarządu zostałem oddelegowany do pełnienia tej funkcji. Teraz jestem na bieżąco z wiedzą, której wcześniej mi brakowało i postaram się kierować związkiem dobrze. Dlatego kiedy skończę sędziować, to z siatkówką cały czas będę związany. Będę starał się nią jak najdłużej żyć i współpracować z kolegami i koleżankami. Zawsze, jak się czegoś podejmuję, staram się to robić dobrze. Może nie zawsze wychodzi, ale dążę do tego, żeby tak wyglądało.

Sędziowanie na szczeblu centralnym, praca dla WZPS i PZPS, praca zawodowa, życie rodzinne... Jacku, doba nie jest czasem dla Ciebie za krótka?

Zgadza się, jest tych spraw dużo. Czasami chciałoby się powiedzieć „dziękuję, nie”, ale zawsze jest we mnie coś takiego, co pozwala mi się zmobilizować i znaleźć czas, żeby to wszystko pogodzić. Najważniejszą rzeczą jest w tym wszystkim zrozumienie wśród rodziny. To bardzo istotne, że i małżonka i dzieci sami mnie jeszcze mobilizują do działania i pomagają tam, gdzie się da. Staram się, żeby i rodzina i siatkówka miały solidne miejsce w moim życiu i próbuję tak ustalać swój kalendarz, żeby jedno nie kolidowało z drugim. Myślę, że nie najgorzej mi to wychodzi. Siatkówka od zawsze jest na drugim-trzecim miejscu - oczywiście rodzina na pierwszym, za nią praca zawodowa i siatkówka na zbliżonych miejscach. Tylko że z siatkówki nie ma emerytury ;).

Przez 28 lat na szczeblu centralnym można chyba powiedzieć, że na sędziowaniu znasz się jak mało kto. Co Twoim zdaniem decyduje o byciu dobrym arbitrem?

To kolejne trudne pytanie... Myślę, że na tym najwyższym poziomie w poszczególnych grupach, które mamy według podziału na uprawnienia, umiejętności poszczególnych sędziów są bardzo zbliżone. Pomiędzy nimi decydują naprawdę drobne niuanse - dyspozycja dnia, szczęście, które się ma albo się go nie ma, kwestia piłek, które albo wpadają w środek boiska albo przy liniach. To są czynniki, które danego dnia decydują o tym, że jeden sędzia jest lepszy, a drugiemu mecz pójdzie gorzej. Istotne w siatkówce jest na pewno duże doświadczenie - korzystanie z takich czynników jak reakcja zespołów, reakcja trenerów i wykorzystywanie tego do podejmowania właściwych decyzji. Ale mimo, że 28 lat jestem na szczeblu, to nadal zdarzają mi się sytuacje, których w całej karierze sędziowskiej do tej pory nie miałem. Życie zaskakuje do końca, w tym roku był to brak prądu na meczu PlusLigi w Szczecinie...

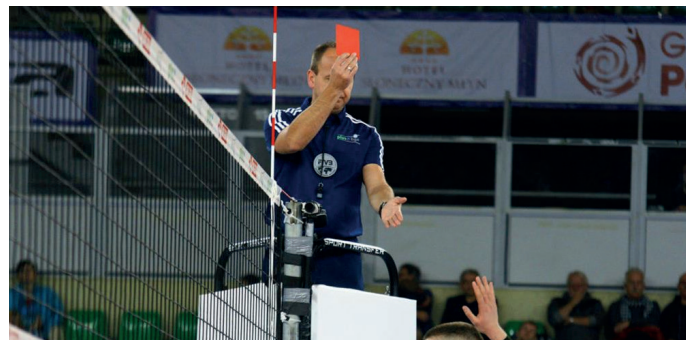
Jako członek Wydziału Sędziowskiego PZPS często obserwujesz młodych arbitrow, którzy dopiero zaczynają swoją karierę sędziowską. Czy jest jakaś cecha, na którą szczególnie zwracasz u nich uwagę? Możesz przekazać dla nich jakąś wskazówkę?

Myślę, że najważniejsze jest to, czy młody arbitrow czuje grę. To jest według mnie najbardziej istotne. Nieważne, kto z nas jaką ligę gwizdże - każdy z nas popełnia błędy. Ale trzeba czuć, co zawodnicy robią na boisku, docenić ich wysiłek i nie krzywdzić ich w tym wszystkim. Chodzi o to, żeby błędy, które popełniamy, nie miały wpływu na wynik meczu i tu chyba „czucie gry” jest najbardziej istotne. Myślę, że pozostałych elementów sztuki sędziowania da się nauczyć. Każdy sędzia siatkarski musi także nauczyć się zachowywać obiektywnie w ocenie gry siatkarzy. Zachęcam młodych ludzi do wytrwałości, bo awans nie zawsze przychodzi od razu. Trzeba czekać i wierzyć, że jest taka możliwość. Ja także miałem taki okres, że musiałem trochę poczekać, żeby wrócić do najwyższej ligi. Myślę, że cierpliwość popłaca, a wiara w swoje umiejętności, słuchanie dobrych rad, nawet konstruktywnej krytyki, które gdzieś z boku docierają i wytrwałość w dążeniu do celów, które chce się osiągnąć, zostają w odpowiednim czasie nagrodzone.

rozmawiała Małgorzata Armknecht

CZERWONA KARTKA

Komentarz przewodniczącego WS PZPS



Od początku sezonu mamy na szczeblu centralnym już trzeci mecz zakończony czerwoną kartką. Hitem jest zakończenie meczu dwiema karami jedna po drugiej (za zachowanie grubiańskie i za opóźnianie). Dodam, że nie odnotowaliśmy żadnego wykluczenia (lub dyskwalifikacji) w końcówce seta czy meczu. No, jeśli tak wygląda reakcja na wytyczne przedstawione w Tarnowie Podgórnym, to za rok na kursokonferencji wszystkie materiały chyba przygotujemy na opak.

W marcu w meczu play-off Ligi Mistrzów też zakończono mecz czerwoną kartką. Ukaranym został Plamen Konstantinow za protest przeciwko ewidentnemu błędowi sędziów. Sędziowie ci już Ligi Mistrzów nie pogwizdzą.

Czerwony w grudniu kojarzy się akurat ciepłej: ze Świętym Mikołajem, ze Świętami Bożego Narodzenia i ciepłym płomieniem w kominku. I niech tak zostanie, szczególnie jeśli możemy uniknąć kończenia meczu czerwoną kartką.

WOJCIECH MAROSZEK

Ireneusz Wolszczyniak: Poświęciłem sędziowaniu sporą część swojego życia

Prawie 2000 przesędziowanych meczów, setki przejechanych kilometrów, wiele zwiedzonych hal. Z uwagi na wiek niedługo zakończy karierę. Dzisiaj rozmawiam z Irlkiem Wolszczyniakiem.

Zacząłeś sędziowanie w 1986 roku. Szmata czasu.

No cóż początki mojej kariery to rzeczywiście dość dawne czasy. No niestety nie da się tego ukryć. Uplłynęło sporo czasu i życia spędzonego w drodze od meczu do meczu. W międzyczasie odeszło wielu dobrych kolegów z naszego sędziowskiego kręgu. Taka kolej losu.

Jak zaczęła się twoja przygoda z sędziowaniem?

Od zawsze siatkówka była moją pasją życiową. Wywodzę się z grona kibiców ze wspaniałych lat częstochowskiej siatkówki. Od dziecka byłem na sali. Czy to na treningach, czy na meczach - moja obecność była obowiązkowa. Nie zawsze za wiedzą mojej mamy. Jeździłem sporo na wyjazdy z drużyną jako swego rodzaju „maskotka klubowa”. Przez ten czas poznałem wielu wspaniałych zawodników i trenerów. I tak po latach kibicowania, ówczesny Prezes Częstochowskiego Okręgu Związku Piłki Siatkowej, pan Miron Gospodarek, zaprosił mnie do udziału w kursie sędziowskim. Było to w roku 1985. Początkowo byłem do tej prośby nastawiony dość sceptycznie. No bo myślałem sobie „jak to - ja kibic mam być sędzią? Toż to przecież kibice sędziów surowo oceniają, nie szczczędząc dosadnych słów” jak wiadomo. W końcu, z ciekawości jak to będzie, zdecydowałem się i ukończyłem kurs w 1986 roku. I tak to się zaczęło.

Jak wyglądały twoje początki w roli sędziego?

Mój pierwszy mecz to: Liga Wojewódzka Motor Praszka - Centrum Myszków, wynik 3:1. Przez następne lata, sytuacja rozwijała się dynamicznie, mecze było bardzo dużo, a ja „zaliczałem” kolejne szczeble sędziowskiej kariery. W roku 1991 zostałem delegowany na kurs sędziów szczebla centralnego. Była to dla mnie swoista nobilitacja, kurs zakończyłem pozytywnie i od tego roku aż do dzisiaj mam zaszczyt i przyjemność być sędzią szczebla centralnego.

Ile, tak mniej więcej, przesędziowałeś meczów? Mieszkasz w końcu w województwie dosyć „bogatym” pod względem rozgrywek i to nie tylko młodzieżowych. Dużo się u was dzieje.

Przez te wszystkie lata przesędziowałem około dwóch tysięcy meczów. Zapewne nie jest to rekord, ale biorąc pod uwagę, że bycie sędzią siatkówki to jest pasja, którą trzeba zmieszczać pomiędzy sprawami rodzinnymi i pracą zawodową, dochodzę do wniosku, że poświęciłem temu zajęciu całkiem sporą część mojego życia.

Skoro już podsumowujemy te ...dziesiąt lat z gwizdkiem należałoby wspomnieć o najważniejszych, najtrudniejszych, najlepszych meczach w Twojej karierze.

Moim zdaniem, nie ma meczów łatwych i trud-

niejszych. Jak wiadomo każdy ma swoją dramaturgię i wymaga od uczestników, więc także i sędziów maksimum skupienia i uwagi. Po prostu każdemu meczowi w czasie jego trwania trzeba się poświęcić bez reszty, aby było sprawiedliwie i w duchu sportowej rywalizacji. Za najważniejsze moje mecze mogą uznać te, które decydowały o wejściu do ekstraklasy pierwszej i drugiej ligi, finały młodzieżowe oraz najwyższy poziom zawodów jaki miałem okazję sędziować - mecze ekstraklasy kobiet.



Ireneusz Wolszczyniak

Miałeś okazję zwiedzić dużo hal i miast. Gdzie sędziowało się najlepiej a gdzie najtrudniej?

Przez te wszystkie lata przejechałem Polskę wzdłuż i w szerz różnymi środkami komunikacji. Zwiedziłem rzeczywiście mnóstwo hal sportowych. Moim najbardziej ulubionym obiektem jest malutka sala Gwardii Wrocław. A najprzyjemniejsze mecze to te, kiedy na widowni siedzi Pan Władysław Pałaszewski -wspaniały Człowiek, Sportowiec i Sędzia. Procytuję sobie za zaszczyt zaliczać się do grona Jego kolegów. Najlepsze i jednocześnie najtrudniejsze sędziowanie było zawsze w Andrychowie i na starej sali w Krośnie. Tamtejsza publiczność „zna się na rzeczy”, jest zawsze liczna i głośna. Jak wiadomo wtedy mecze są „najbarwniejsze”.

Czy zdarzały się ci jakieś nietypowe, może zabawne lub, jak u niektórych mrozące krew w żyłach, sytuacje?

W trakcie mojej kariery oczywiście nie brakowało zabawnych ale i groźnych sytuacji. „Sędzia ty Mikołaju” to tylko jeden z wielu epitetów, które zdarzyło mi się przez te wszystkie

lata usłyszeć. Najgroźniejsza dla mnie sytuacja zdarzyła się po meczu w Sulechowie. Mój partner (S II), do którego kibice mieli dużo pretensji w trakcie zawodów, wdał się w dość dynamiczną dyskusję i impulsywnie zaproponował wyjście na tzw. solo z przedstawicielem kibiców. W efekcie tego musieliśmy po meczu szybko się ewakuować z obiektu, pod eskortą organizatorów imprezy, w dodatku w kierunku przeciwnym niż droga do domu.

Co robisz prywatnie i zawodowo? Jakie, poza sędziowaniem masz pasje?

Zawodowo pracuję w dużej, międzynarodowej firmie produkującej materiały budowlane. Jeśli chodzi o moje życie prywatne - to tradycyjnie i jak w większości przypadków najważniejsza jest rodzina. Oczywiście nie zapominam też o moich pasjach i zainteresowaniach. W moim przypadku to przede wszystkim sport, głównie żużel. Muszę tu się pochwalić, że przez 10 lat byłem spikerem podczas zawodów na częstochowskim stadionie. Lubię też podróżować, poznawać nowe miejsca, w tym obiekty sportowe, pasjonuje mnie piękno przyrody i kocham zwierzęta na czele z moim kotem.

Gwizdziesz już od dłuższego czasu. Obserwowałeś zmiany zachodzące w siatkówce i w sędziowaniu. Jak je oceniasz?

Zgadza się, miałem okazję zaobserwować wiele zmian zarówno w przepisach jak i sposobie gry czy sędziowania. Uważam, że zmiany te ogólnie są korzystne dla piłki siatkowej. Na przykład bardzo dobrą zmianą było wprowadzenie funkcji zawodnika Libero. Natomiast moim zdaniem zupełnie nietrafionym pomysłem był przepis umożliwiający dotknięcie przez zawodnika siatki na całej jej powierzchni, oprócz górnej taśmy. Na szczęście przepis ten wycofano. Nie podoba mi się również przepis dotyczący pierwszego odbicia. Ale to tylko takie krótkie, prywatne refleksje.

Z uwagi na wiek niedługo zakończysz karierę sędziowską. Jakie plany masz na przyszłość?

Niestety, czas zakończenia kariery jako sędziego szczeblowo zbliża się nieubłaganie. Trochę to smutne ale takie są przepisy i zasady i nie ma co z tym dyskutować. Po zakończeniu kariery sędziowskiej na szczeblu centralnym zamierzam kontynuować moją działalność sędziowską w województwie. Na pewno nie ograniczy się również moje zainteresowanie sportem w pojęciu ogólnym.

Od pewnego czasu obserwujemy znaczne „odmłodzenie” grona sędziowskiego. Czy uważasz, że ta droga i obowiązujące limity wiekowe to właściwy kierunek?

Zachodzące zmiany wprowadzające różne limity wiekowe, które determinują przebieg kariery sędziego, z jednej strony są dobre, a z drugiej uważam, że o rozwoju kariery sędziowskiej powinny przede wszystkim decydować umiejętności i predyspozycje człowieka. Oczywiście odmłodzenie kadry jest zawsze wskazane, ale należy pamiętać, że sędzia starszy wiekiem, to osoba z dużą wiedzą, znana w środowisku i mogąca zawsze służyć radą wynikającą z doświadczenia.

Rozmawiała Patrycja Chudy.

Czy w II lidze brakuje sędziów i co z tym zrobić?

Komentarz Macieja Twardowskiego

„Obsady w II lidze, czyli... żeby było dobrze.” - taki tytuł nosił artykuł opublikowany dokładnie rok temu, w przedświątecznym wydaniu biuletynu w 2017 roku. Przybliżyliśmy w nim nasze główne założenia i przedstawiliśmy zasady przygotowywania przez nas nominacji na zawody drugoligowe.

We wspomnianym artykule główny nacisk kładliśmy na mecze pod obserwacją i kwestię „zgrania” kwalifikatorów z sędziami. Tym razem chcielibyśmy poruszyć inną sprawę: Czy w II lidze brakuje sędziów? Dla niektórych to pytanie w pierwszej chwili może wydać się absurdalne, bo przecież w systemie mamy 135 czynnych sędziów drugoligowych. Niby dużo... a jednak mało. Łącznie w 10 grupach II ligi (6 grup w lidze męskiej oraz 4 w żeńskiej) mamy aktualnie 99 zespołów, co daje nam współczynnik 1,36 w relacji sędziowie-kluby. Dla porównania w I ligach mamy 41 sędziów przy 24 zespołach (współczynnik 1,71), a należy pamiętać, że tutaj część meczów sędziują arbitrzy z Ligi Siatkówki Kobiet. W ligach zawodowych ten stosunek jest jeszcze wyższy.

Wspomniany współczynnik 1,36, oprócz tego, że bardzo niski, jest w dodatku zupełnie niemiernodajny. Tak jak wspominaliśmy w ostatnim artykule, jedną z zasad przygotowywania obsad jest niewyznaczanie sędziów dalej niż 250 km od domu. Wyjątkiem są sytuacje nadzwyczajne,

albo wysyłanie dwóch obsad z jednego regionu do tej samej miejscowości. Jeśli podzielimy więc sędziów na poszczególne regiony Polski, okazuje się, że (przynajmniej w części z nich) sędziów rzeczywiście brakuje, albo w najlepszym wypadku mamy niewielkie możliwości rotacji.

Obsady staramy się przygotować tak, aby ich średnia liczba była podobna dla każdego sędziego. Dzieląc Polskę „na pół” (według grup kwalifikatorów) widzimy jednak znaczącą różnicę w ilości sędziów i zespołów w danych regionach. W grupie województw: Podlaskie, Mazowieckie, Łódzkie, Śląskie, Małopolskie, Świętokrzyskie, Podkarpackie i Lubelskie jest 74 sędziów, przy 59 drugoligowych klubach. W pozostałych województwach (Zachodniopomorskie, Pomorskie, Lubuskie, Dolnośląskie, Kujawsko-Pomorskie, Wielkopolskie, Opolskie, Warmińsko-Mazurskie) jest już tylko 61 sędziów i zaledwie 40 klubów.

Jeszcze większe dysproporcje są wewnątrz tych grup. Sędziowie z największych województw (np. Mazowieckie, Śląskie czy Dolnośląskie) mogą sędziować mecze we własnych województwach tylko w przypadku meczów derbowych. Tych w każdej kolejce bywa kilka, ale siłą rzeczy pozostałym poszukujemy meczów w województwach ościennych. Tu pojawia się kolejny kłopot, bo najczęściej w pobliżu województw „bogaty” w liczbę zespołów i sędziów znajdują się takie, w których jest defi-

cyt zespołów. Dla przykładu: w województwie śląskim mamy w II lidze 19 zespołów, natomiast graniczące z nim województwa: opolskie, małopolskie, świętokrzyskie i łódzkie dysponują ŁĄCZNIE 15 zespołami. Jak widać ogranicza to mocno pole manewru przy wykonywaniu nominacji dla sędziów z tego województwa – zwłaszcza, gdy w danej kolejce mamy niewiele meczów derbowych. Z tego powodu już w pierwszej części tego sezonu dochodziło do sytuacji, gdzie wysyłaliśmy sędziów dalej, niż założone 250 km – staraliśmy się, aby to było w dwie pary z danego regionu do jednej miejscowości.

Równie nieciekawa sytuacja pojawia się, gdy w danym województwie jest wiele zespołów, ale podczas weekendu brakuje derbowych spotkań. Wtedy wykonując obsady musimy, rzecz jasna, bazować na sędziach „z zewnątrz”. Właśnie w takich momentach często okazuje się, że... sędziów po prostu brakuje.

Głównym pytaniem przed przygotowaniem tego tekstu było: „Gdzie najbardziej brakuje sędziów w II lidze i co WS PZPS powinien z tym zrobić?”. Jedną z propozycji, która się pojawiła jest odejście od zakazu sędziowania zespołom ze swojego województwa w przypadku, gdy mecz nie jest derbowy. Drugą – czy celowym byłoby zwiększać liczbę sędziów w województwach, gdzie ilość zespołów jest mała?

Oczywiście: nie chcąc prowokować niezdrowej atmosfery i generować dyskomi-

fortu u samych sędziów, nie będzie sensu wyznaczać np. arbitra z Białegostoku na mecz w którym zespół z jego miejscowości będzie mierzył się z klubem z Warszawy czy Olsztyna. Ale czy nie jest trochę archaiczną sytuacją, w której sędzia z Bielska-Białej nie może sędziować meczu pomiędzy zespołami z Częstochowy i np. Kalisza (mimo, że to jedno województwo, to do pierwszej z wymienionych miejscowości ma prawie 140 km), natomiast nie ma problemu, aby sędziował mecz drużyny z Kęt (gdzie odległość z Bielska to 15 km, a podróż trwa krócej niż wyprawa autobusem z jednego końca miasta na drugi)? Może więc rozwiązaniem byłoby odejście od sztucznego, ale sztywnego kryterium terytorialnego (mierzonego granicami województw, wyznaczonymi w 1999 roku), na rzecz zdrowego rozsądku. Ciężko bowiem uwierzyć, że ktoś mógłby mieć uzasadnione wątpliwości co do obiektywizmu arbitra z Radomia sędziującego „nie derbowy” mecz w Ostrołęce, czy człowieka z okolic Kalisza gwizdającego mecz w Pile - bo choć to nadal jedno województwo, to pomiędzy wskazanymi miejscowościami jest grubo ponad 200 km.

Jakie jest Wasze zdanie? A może macie inne propozycje na udoskonalenie procesu obsad na szczeblu centralnym? Na wszelkie sugestie czekamy na Facebooku, lub pod naszymi adresami mailowymi, dostępnymi w systemie obsad sędziowskich.

MACIEJ TWARDOWSKI

Po (reprezentacyjnych) Mistrzostwach Świata...

ZWojciechem Maroszkim, naszym „rodzyńkiem” podczas Mistrzostw Świata 2018 rozmawia Patrycja Chudy.

Przed wszystkim gratuluje nominacji na mistrzostwa świata i bardzo dobrych ocen po przesędziowanych meczach. Coraz częściej nasi sędziowie dostają nominacje na ważne turnieje - Maciek Twardowski MS U19 w Bahrajnie, Aga Michlic MS U23 K na Słowenii, Kasia Sokół MS U18 K to tylko niektóre z nich. Czy to oznacza, że zaczynamy być coraz ważniejszymi postaciami w światowej siatkówce?

Dziękuję za gratulacje. Nie wymieniał jeszcze Pawła Burkiewicza, który w tym roku rozpoczął sędziowanie grupy I Ligi Narodów i depcze mi po piętach w klasyfikacji sędziów FIVB. Od wielu lat dopominamy się, by mieć pozycję sędziowską na świecie podobną do Włochów, Rosjan czy Brazylijczyków, czyli innych najsilniejszych siatkarsko federacji świata. Wcześniej miewaliśmy po jednym liderze i dopiero po zakończeniu przez niego kariery otwierały się stopniowo drzwi dla następnej osoby. Teraz mamy unikatową sytuację, by to zmienić, bo dysponujemy całą grupą czterdziestokilkulatków z bogatym doświadczeniem w ligach zawodowych. Nikt na świecie nie ma takiej sytuacji. Dlatego wierzę, że w kolejnych edycjach nie zabraknie polskich sędziów na Mistrzostwach Świata czy Igrzyskach Olimpijskich.

Rzeczywiście jest tak, że coraz więcej ważnych zawodów staje się udziałem naszych sędziów. Do tego stopnia, że nie wszystkie można spamiętać (co powinno nas tylko cieszyć). Wracając do Twojej osoby - przed Tobą już chyba tylko Igrzyska Olimpijskie?

Miałem szczęście sędziować już Mistrzostwa Świata i Klubowe Mistrzostwa Świata a także turniej finałowy Ligi Narodów. To prawda, że z najważniejszych imprez nie byłem tylko na Igrzyskach Olimpijskich. I, jak każdy, chciałbym się na nich znaleźć.

Kiedy otrzymałeś nominację Mistrzostwa?

W maju. Od początku wiedziałem, że będę sędziował turniej od początku do końca. Z nominacji bowiem wynika, czy sędziuje się tylko I rundę, dwie, czy też zostaje się do końca turnieju.

Od czego zaczęliście swoją pra-



Kapitanowie i sędziowie półfinału Mistrzostw Świata 2018, od lewej: Bruno Rezende, Wojciech Maroszek, Fabrizio Pasquali i Nemanja Petric

cę na turnieju? Jak wyglądał twój pierwszy dzień meczowy?

Turniej rozpoczął się dla mnie w Bułgarii 9 września. Zaczęliśmy od badań medycznych (tradycyjnie: ciśnienie krwi, waga, obwód pasa, wzrok i słuch) oraz kliniki teoretycznej. Seminarium prowadzone było przez Alexandra Steela z jego domu, a transmitowane na ekrany do wszystkich czterech miast – gospodarzy rozgrywek w I rundzie. W całym turnieju przesędziowałem 17 meczów, w tym 5 jako S I, 5 jako S II, 6 jako challenge i 1 na rezerwie. Oznaczało to dla mnie tyle, że byłem angażowany praktycznie w każdy dzień meczowy, czasem nawet na dwóch meczach jednego dnia. Nie mieliśmy codziennych odpraw, więc dopołudnia poświęciliśmy na relaks i odpoczynek.

A kiedy dowiadawaliście się o nominacjach na poszczególne mecze?

Nawet w tym zakresie następują zmiany. Już nie ma kartek wsuwanych nocą przed meczem pod drzwi. Teraz korzystamy z Whatsapp i delegat sędziowski przysyła nominacje najczęściej późnym wieczorem.

O, to ciekawe rozwiązanie, takie z duchem czasu :). Czy przygotowywałeś się do tych zawodów w jakiś szczególny sposób?

Z roku na rok rośnie ilość materiału, który musimy przeczytać, oraz liczba testów, jakie musi-

my rozwiązywać. Przez wakacje przysyłano nam tzw. question of the week – klip lub parę klipów, i musieliśmy odpowiedzieć na kilka pytań do nich. Miałem też okazję pogwizdać mecze towarzyskie rozgrywane w Polsce. Inna sprawa, że od finałów VNL, na których byłem, nie upłynęło znowu aż tak wiele czasu i te mecze były dla mnie też bardzo dobrym treningiem.

Na każdym turnieju sędziowie podlegają ocenie. Kto was oceniał na tym? Jak wyglądała taka ocena i na co zwracano szczególną uwagę?

W I rundzie moim delegatem sędziowskim był Pat Powers z USA, mistrz olimpijski z 1984 roku na hali oraz partner Kircha Kiraly'ego z plażówki (Mistrzowie Świata 1986). Później trafiłem w ręce szefa Komisji Sędziowskiej i Przepisów Gry FIVB Guillermo Paredesa z Argentyny. Czułem się oceniany tak, jak sam to próbuję wdrażać w Polsce. Przede wszystkim żadnych ocen kwantyfikowanych i żadnego arkusza. Omówienie trwało parę minut i skupiało się na ogólnym przebiegu meczu (utrzymaniu akceptacji zespołów, poradzeniu sobie w kluczowych momentach). Do tego ewentualnie jedna – dwie szczególne sytuacje. Obok uwag krytycznych pojawiały się uwagi pozytywne. O tym, jak człowiek jest oceniany, świadczyły otrzymane nominacje.

Podczas turnieju korzystano z systemu challenge. Chyba już na stałe wpisał się on w siatkarskie widowiska. Jak oceniasz jego funkcjonowanie podczas tego turnieju?

Było kilka ewidentnych błędów w pokazywaniu piłki w polu/ na aucie. Widać, że skomputeryzowana analiza nie sprawdza się póki co w siatkówce. Rośnie natomiast rola sędziego challenge. Mamy teraz już nie tylko po prostu stwierdzić, jak przebiega akcja, ale też zadbać o to, by widzowie oglądali jednoznaczny obraz. Zaczynamy więc pełnić rolę montażysty, wybierając właściwą kamerę, przybliżając, decydując, na której klatce zakończyć pokazywanie powtórki.

Jak współpracowało Ci się z obłądą pomocniczą? Jak oceniasz organizację turnieju?

Wszyscy Bułgarzy i Włosi zaangażowani w organizację turnieju byli bardzo przyjaźni i chętni do pomocy. We włoskiej ekstraklasie od kilku lat nie ma sędziów liniowych. Dało się to niestety odczuć w czasie Mistrzostw i byliśmy wielokrotnie zmuszani do zmian ich decyzji. Trudno jednak się dziwić, skoro nagle przyszło im zmierzyć się z piłkami leżącymi najszybciej na świecie. Z punktu widzenia sędziego – obok relacji z delegatami sędziowskimi kluczowe jest zaangażowanie sędziów lokalnych (referee manager, sędzia rezerwowo). A ci w każdym miej-

scu byli wspaniali. Dzięki temu pomagali nam rozwiązywać jakieś drobne potrzeby zakupowe, dbali o sprawność logistyki na zawody, aranżowali wspólne wyjścia „na miasto”, co pozwala się zrelaksować i integrować. Ogólnie jednak przez cały turniej słysząc było wzdychanie „Ech, cztery lata temu w Polsce to były Mistrzostwa!”. Myślę, że bardzo trudno będzie komuś przebić tamten turniej. Nie dość, że zorganizowany perfekcyjnie, to dało się czuć, że cały kraj żył Mistrzostwami.

Podejrzewam, że po porażce Włochów nastroje w Italii „nieco” się pogorszyły?

W pierwszym momencie dało się wyczuć zawód gospodarzy. Jednak północne Włochy to region o wspaniałych tradycjach siatkarskich i hala do końca turnieju była pełna, a Włosi entuzjastycznie się grą najlepszych drużyn na boisku.

Po pierwszej fazie Mistrzostw pojawiły się kontrowersje z rzekomym wprowadzeniem nowego przepisu dotyczącego tzw. „kiwek”. Przyznam, że w mediach, i nie tylko, zawrzało.

W Warnie przed drugą turą na spotkaniu delegatów sędziowskich (i sędziów) z trenerami – a takie spotkania miały odbywać się w każdym mieście, co niestety nie było regułą – ktoś coś źle powiedział albo ktoś coś

źle zrozumiał. W każdym razie w Polskę (i tylko w Polskę) poszła teoria o zmianie przepisów gry w czasie trwania Mistrzostw dotyczącej „obracania nadgarstka przy opieraniu piłki o blok”. Nie było nigdy takiej zmiany i nie ma w ogóle tematu takiego zagrania. Na odprawie sędziowskiej wśród innych tematów zwrócono nam uwagę na nasilające się rzucanie piłką i brak wystarczającej reakcji sędziów na takie zagranie. Było to przedstawione w taki sam sposób, jak zrobił to Paweł Burkiewicz w prezentacji szkoleniowej na kursokonferencji. –Główny problem polegał oczywiście na egzekucji tego przepisu. Wyglądało to niestety różnie i nie zawsze tak jak powinno. Stąd też wiele kontrowersji i nieporozumień.

Jakie wspomnienia zostaną Ci po turnieju? Czy mieliście w ogóle czas na zobaczenie czegoś poza halą sportową?

Sędziowie oczywiście są w lepszej sytuacji niż zawodnicy i trenerzy. Mamy czas przynajmniej na spacer po mieście, a bywa że i na jedno –, dwugodzinny wycieczkę. I w ten sposób zobaczyłem centrum Mediolanu oraz Turynu. To bardzo bogate i piękne miasta. W Mediolanie w dodatku trwał właśnie fashion week, więc ulice były wręcz wypełnione modelkami i modelkami pozującymi fotografom ;) Moje wspomnienia będą jednak



Sprawdźmy łączność z bazą... ;)

przede wszystkim związane z siatkówką. Widziałem z trybun heroiczny półfinał Polski z USA, a potem w towarzystwie ministra sportu zwycięski finał. Sam sobie zazdroszczę takiej okazji. W dodatku mecze w Turynie miały znakomitą otoczkę widowiska – trybuny były pełne, żywiłowo reagujące, piękne widowisko świetlne z kolorowych LED, świetny DJ...

ktos inny. Tak jak to się dzieje we Włoszech. Obroniliśmy tytuł Mistrzów Świata, mamy jedną z najlepszych lig i całą grupę doskonałych arbitrow, więc powinniśmy być traktowani jak inne czołowe federacje.

Tylko pozazdrościć, w zasadzie to nie wiem czy bardziej meczów czy tych modeli :). Jak wspomniałam na początku, z najważniejszych imprez do pogwizdania zostały Ci już tylko Igrzyska Olimpijskie. Czy to Twój następny cel, kolejne wyzwanie?

Oczywiście, że Igrzyska Olimpijskie to marzenie każdego sędziego. I pewnie po tych Mistrzostwach stało się ono dla mnie bardziej realne. A jako szef mam jeszcze większe marzenie: by w kolejnych Igrzyskach zawsze był polski sędzia i by za każdym razem był to

Miejmy nadzieję, że te cele uda Ci się zrealizować. Niewątpliwie jesteś dla wielu młodych, początkujących sędziów wzorem do naśladowania. Czy masz dla nich jakieś rady?

Przede wszystkim trzeba powtórzyć za Piotrem Dudkiem: sędziowanie wymaga pokory. Pokory wobec swojej niedoskonałości, wobec wysiłku zawodników i trenerów i w relacjach z otoczeniem sędziowskim. Jesteś tak dobry, jak dobry był Twój ostatni mecz. Dlatego sędziowanie to ciągły proces uczenia się, nabierania doświadczenia i doskonalenia. Nic tu nie dostaje się za darmo, ani szybko.

**Z WOJCIECHEM MAROSZKIEM
ROZMAWIAŁA PATRYCJA CHUDY**



Wojciech Maroszek w roli S1 podczas meczu Rosja-Włochy

Szymon Pindral: SYSTEM KOMUNIKACJI POMIĘDZY SĘDZIAMI

Ależ sobie temat wymyśliłem – no bo o czym tu pisać, skoro system komunikacji jest znany i powszechnie stosowany. Po pierwsze werbalny, używany na co dzień język polski oraz w trakcie meczów język sygnalizacji sędziowskiej. Ot i całe męcyje – jak mawiała moja babcia.

go namiotu, na szczycie którego był otwór dymowy. Widoczne z daleka, czytelne, ale chyba nie do zastosowania na meczach siatkówki w hali, bo zaraz byśmy się podusili. Nawet nie można zamienić tego na substytut w postaci dymka papierosowego, ani nawet papierosa elektronicznego, bo to nie licuje z naszą pozycją, którą pełniemy na zawodach siatkówki. Krzyczeć przez

kilka lat temu system komunikacji bezprzewodowej dla sędziów. Producent znany w tej branży firma Vokkero, za zestaw dla 4 użytkowników (Sędzia I, Sędzia II, Sędzia Sekretarz i Sędzia Rezerwowi) życzy sobie bagatela 4700,00 amerykańskich dolarów. Cena abstrakcyjna i raczej poza zasięgiem klubów nie wspominając o biednych sędziach. Jednak cena to jedno a funkcjonalność to

wystarczają. Argumentów za jest bardzo dużo. Ja przytoczę tylko kilka z nich. Są oczywiście wady ale o nich za chwilę.

Wyobraźmy sobie sytuację, w której zespół dokonuje 3 zmian na raz. Na dodatek jako pierwszy schodzi kapitan. Tabliczek nie ma, numery od 1 do 99, trzeba pamiętać kto z kim się zmienił. Zawodnicy zmieniają się w parach, jedna para, druga, trzecia



System SPINTSO testowaliśmy w Łodzi podczas meczu o Superpuchar Polski Kobiet (fot. IPLA)

Wszystko fajnie, ale czasy się zmieniają, a potrzeby rosną. Kiedyś na odległość bardzo fajnie komunikowali się Szoszoni z Ameryki Północnej puszczając dym z tipi – takiego indiańskie-

9 metrów boiska też nie wypada, chodzenie co chwile do sędziego pierwszego też źle wygląda, a więc co ?

CEV i FIVB wprowadzili

drugie. Ja jestem fanem tego sprzętu, nie konkretnie vokkero, ale generalnie systemu komunikacji bezprzewodowej pomiędzy sędzią I, sędzią II i sędzią sekretarzem. 3 słuchawki

i szukamy potwierdzenia u sekretarza „zapisane?”. Najczęściej kończy się to pytaniem a kto jest kapitanem, no tak, no to pytamy trenera, grzecznie informujemy, że grającym

kapitanem został wyznaczony zawodnik nr X i wtedy sekretarz nam mówi, ok to pierwszą zmianę mamy załatwioną. Kto się zmienił w drugiej i trzeciej parze? Hmmmm pamiętam, czy nie pamiętam? Może sędzia pierwszy pamięta. Dobrze jest, jak inteligentny sekretarz zapisze zmiany na kartce a potem je wprowadzi do protokołu.

Używając vokkero pewnie nie dopuścilibyśmy do takiej sytuacji, bo po pierwszej zmianie musielibyśmy wstrzymać procedurę dalszych zmian do momentu określenia, kto będzie kapitanem lub potwierdzając sobie na głos zapamiętalibyśmy zmiany, które nastąpiły. Dobry argument? Pewnie wielu z Was powie, że kiepski, bo przecież powinniśmy pamiętać kto z kim się zmieniał. Macie rację.

OK, no to następny argument. W meczach gdzie używany jest system challenge od tego sezonu obowiązuje nowy przepis, cytuję:

Pkt 11. Jeżeli wymiana została przerwana przez sędziego odgwizdującego błąd, ale w wyniku challenge okaże się, że błąd ten nie wystąpił, to wymiana kończy się rzeczywistym błędem na boisku pod warunkiem, że zawodnicy nie mieli szansy kontynuować gry. Na przykład:

- zagrywka skierowana w siatkę, ale odgwizdany niesłusznie błąd przekro-

czenia linii przy zagrywce;

- piłka po ataku w boisku, ale odgwizdany wówczas niesłusznie błąd dotknięcia siatki przez atakującego;

- piłka odbita w obronie od stopy przelatuje pod siatką albo leci na aut (bez szansy kontynuowania gry), ale odgwizdana niesłusznie piłka w boisku;

- piłka zaatakowana w aut, ale odgwizdany niesłusznie kontakt piłki z antenką.

Zwracam uwagę na fragment „pod warunkiem, że zawodnicy nie mieli szansy kontynuować gry”. Z każdej strony widać to inaczej a tu trzeba decyzję podjąć niemalże natychmiast. Tutaj system komunikacji bezprzewodowej sprawdziłby się znakomicie. Sędzia drugi oglądając obraz na monitorze challenge mógłby już ustalić wspólny punkt widzenia na tą sytuację z sędzią I właśnie poprzez system komunikacji bezprzewodowej, żeby podjęta decyzja nie wzbudzała żadnych kontrowersji. Lepszy przykład? Chyba lepszy.

No to kolejny – używając systemu komunikacji bezprzewodowej można pozbyć się ukrytej sygnalizacji, która w oczywisty sposób zdradza różnice zdań pomiędzy sędziami. SII pokazuje piłkę dotkniętą, SI jest innego zdania, zespoły obserwują obu sędziów i natychmiast proszą o challenge. Jeśli SII miał rację, to SI przegry-

wa challenge. Jeśli SI miał rację to jest chryja bo SII wprowadził zespół w błąd i stracili challenge. A tak, gdyby używać systemu komunikacji bezprzewodowej to można szybko sobie przekazać informację, a nikt z boku nie wie o różnicy zdań pomiędzy sędziami. Takich przykładów jest wiele. Można łatwiej kontrolować przebieg zawodów, sprawy organizacyjne i porządkowe. Generalnie same zalety.

Pisałem, że są również wady. Ano są, bo jak to mamy w genach, jak już nam się coś daje, to musimy nauczyć się tego używać z umiarem. Zatem zagrożeniem jest nadmierne gadulstwo, co może prowadzić, do rozproszenia uwagi od meczu. Dodatkowo w przypadku vokkero mikrofon ma specjalną nakładkę wyciszającą niepotrzebne odgłosy w tym swój gwizdek. Ta osłonka jest miękka i powinna być bardzo blisko ust, co może spowodować mylne wrażenie, że w ustach trzymamy gwizdek. Powiecie niemożliwe? Owszem możliwe. Byłem świadkiem, gdzie na moim meczu sędzia drugi do pierwszej przerwy technicznej sędziował bardzo skupiony na swoich obowiązkach a tymczasem gwizdek swobodnie dyndał mu na szyi. Po meczu przyznał, że właśnie vokkero dało mu takie wrażenie, że ma gwizdek w ustach, że nawet tego nie sprawdził – śmieszne, ale prawdziwe.

W Polsce testowaliśmy kil-

ku producentów tego typu systemów komunikacji bezprzewodowej. Ostatnio na meczu Superpucharu kobiet testowaliśmy z Wojtkiem Maroszkim system szwedzkiej firmy Spintso. Koszt systemu to 3500 PLN. Wciąż dużo, ale niebagatelnie mniej niż vokkero. W rozmowach kuluarowych pojawiają się pomysły, żeby to sędziowie zainwestowali w siebie. Nie bardzo umiem to sobie wyobrazić, no bo niby jak? Jeden zestaw to 3 słuchawki, za 2 płacą sędziowie prowadzący a za trzecią sekretarz? Bez sensu. Poza tym w grupie uprawnień sędziów następują przesunięcia i co jeśli ktoś zmieni uprawnienie i nie będzie korzystał już z Spintso? Totalna bzdura.

Według mnie PLS jako podmiot zarządzający powinien wprowadzić obowiązek zakupu jednego zestawu przez każdy klub. Wtedy mamy pewność, że na miejscu w klubie zawsze taki zestaw byłby dostępny, a kierowników drużyn upoważnić, do regularnego ładowania baterii przed meczem. W ten sposób dymienie na meczu zostawilibyśmy krewkim zawodnikom i trenerom a sami z wielkim spokojem moglibyśmy przedyskutować bezprzewodowo jak z tych „krewkich” zrobić „potulnych”.

Pozdrawiam... oczywiście bezprzewodowo

Szymon Pindral

